

Norman Davies, Katarzyna Szoból

"Szacunek jest ważniejszy od każdej tezy historycznej" : pogadanka na temat powstania warszawskiego wygłoszona w trakcie "Sprawdzianu polskiego" w czasie XV letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej...

Postscriptum nr 2(50), 14-17

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Norman Davies

„Szacunek jest ważniejszy od każdej
tezy historycznej”

Pogadanka na temat powstania warszawskiego
wygłoszona w trakcie „Sprawdzianu z polskiego” w czasie
XV letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej.

Powstanie 1944 r. to największy ruch oporu w Europie w czasie II wojny światowej. Wszyscy wiedzą, że powstanie skończyło się kapitulacją i wielką tragedią cywilów. Nie będę powtarzać tego wszystkiego, co większość z państwa wie. Powiem tu o 5 tezach, które umieściłem w swojej książce zatytułowanej *Powstanie '44*. Jest to moja interpretacja wypadków historycznych z 1944 roku. Jakie to tezy?

Po pierwsze, Armia Krajowa przeprowadziła akcję zbrojną, która odniosła niesłychany sukces. Był to wielki sukces w tym sensie, że powstanie miało przetrwać sześć dni — tak myśleli wszyscy eksperci — a **prze-trwało dziesięć razy dłużej**. To naprawdę ogromny sukces wojskowy. Nie chodzi o samych akowców czy nawet Polaków. Wszyscy: i Brytyjczycy, i Amerykanie, i Rosjanie, polski sztab generalny w Londynie, i wszyscy wojskowi byli zdania, że podrzędna armia bez artylerii, bez samolotów, bez czołgów nie będzie w stanie wytrzymać dłużej niż jeden tydzień. Ten okres uważano za absolutne maksimum, jakie powstanie mogło przetrwać. Powstańcom udało się jednak wytrzymać dwa miesiące i więcej. Poza tym Armia Krajowa zabiła w walce więcej żołnierzy niemieckich niż Niemcy zabili powstańców. Mimo ogromnej dysproporcji uzbrojenia walka akow-

ców była sprawna i skuteczna. Faktem jest — słyszałem to od profesora Gieyszтора, który wykonywał różnorakie analizy — że wojsko niemieckie składało się nie tylko z Niemców. Sporo żołnierzy pochodziło z Rosji, Azerbejdżanu, Węgier itd. Tylko połowa żołnierzy to byli Niemcy! Większość spośród nich została za-bitą lub ranna. Zazwyczaj w akcjach wojskowych rannych jest dwu- lub trzy-krotnie więcej niż zabitych. W tym wypadku było odwrotnie. Pokazuje to, z jaką determinacją walczyła polska podziemna armia.

Niestety, nikt w Polsce nie zna zasad krykieta, które mówią, że każdy mecz kończy się kapitulacją. Nie ma idealnego wyjścia. Liczy się to, jak ci zawodnicy zachowują się w czasie walki, jakie mają wyniki. O żołnierzach Armii Krajowej można powiedzieć z **całkowitą pewnością**, że świetnie walczyli i mieli doskonałe wyniki.

Druą teza dotyczy tragedii, jaka stała się udziałem cywilów. Wiemy, że w czasie powstania zginęło ok. 150 tysięcy (a najprawdopodobniej jeszcze więcej) ludności cywilnej. Ta ofiara niewinnych ludzi: starców, kobiet, dzieci... jest, oczywiście, przerażająca. Chciałbym jednak podkreślić, że owa tragedia, która nastąpiła po wybuchu powstania, nie była do przewidzenia. Przeciwnie — ci, którzy rozpoczęli powstanie, bardzo bali się tego, co będzie, jeśli do niego nie dojdzie. Kilkakrotnie w czasie II wojny światowej miasta zostawały zniszczone przez walki frontowe. Przykładem jest Mińsk, w którym kilka tygodni przed wybuchem powstania warszawskiego dziesiątki, ty-siące ludzi ginęły dlatego, że znaleźli się w mieście, w czasie, kiedy Armia Czerwona i Wehrmacht toczyły walki o miasto. Ogromna skala strat cywilnych w powstaniu warszawskim miała dwie przyczyny. Po pierwsze SS używało morderczych metod nie tylko w stosunku do żołnierzy Armii Krajowej, ale wobec wszystkich. W ciągu ostatniego tygodnia zamordowali 50 tysięcy ludzi zupełnie niepotrzebnie, bez żadnych celów wojskowych. Po wtóre straty były tak wielkie, bo powstanie trwało — jak już mówiłem — dziesięć razy dłużej niż to przewidywano. Przed rozpoczęciem powstania można było przewidywać, że jeśli walka potoczy się przez 3, 4, 5 dni, zginą setki, a nawet tysiące ludzi. Ale nie, że zginą setki tysięcy — to było nie do wyobrażenia, bo nikt nie był w stanie przewidzieć tak długiej walki.

Trzecia teza — w pewnym sensie najciekawsza (ciekawa jako zagadka) — to polityka Stalina. Nie mamy wątpliwości, że Stalin nie był przychylny niepodległości Polski, ogólnie można powiedzieć, że z różnych względów nie kochał Polaków. Nie znaczy to jednak, że z góry zaplanował wszystko to, co się stało. Wręcz przeciwnie, mam wrażenie, że Stalin, jak inni, nie był w stanie zrozumieć do końca tego, co się działo. Wiemy,

jakie były jego decyzje, ale nie znamy ich motywacji. Wiemy również, że Armia Czerwona była w stanie ratować powstanie, Warszawę już od trzeciego tygodnia powstania. Na początku nie było to możliwe, bo Rosja była związana kontraktem z Niemcami, ale już 8 sierpnia sami marszałkowie sowieccy: Żukow i Rokosowski przygotowali plan wyzwolenia Warszawy na parę tygodni później. Nie ma więc wątpliwości, że Armia Czerwona miała wystarczająco dużo czasu i wiele możliwości, aby wyzwolić Warszawę i ratować powstanie. Wie-my — choć nikt nie widział tego rozkazu — że Stalin zatrzymał Armię Czerwoną i nie pozwolił jej przekroczyć Wisły i przepędzić Niemców. Do dziś nie wiemy do końca, dlaczego tak się stało. Można próbować przedstawiać różne hipotezy, ale trzeba stwierdzić jedno, iż fakt, że Stalin był źle przygotowany do pomocy, nie znaczył, że on z góry założył, że nigdy powstańcom nie po-może.

Czwarta teza dotyczy głównych przyczyn klęski powstania. Tragizm tego wydarzenia nie leży moim zdaniem w sposobie walki, a właściwie wyłącznie w polityce Wielkiej Koalicji. Koalicja — w zasadzie już wtedy zwycięska — mogłaby ratować Warszawę, ale tego nie zrobiła ze względów politycznych i organizacyjnych. To bardzo ważny element. Często słyszę, że „Davies ob-winia Roosevelta i Churchilla”, że mówię wszystko tak, by się przypodobać Polakom. Ci, którzy głoszą takie opinie, zapominają, że rząd polski, wojsko polskie, Armia Krajowa też były częścią owej koalicji. Kiedy mówię i piszę, że koalicja była niesprawna, mam na myśli między innymi to, że stosunki Polaków z ich sojusznikami były również „niesprawne”. Nie można obwiniać tylko jednego — tutaj słabszego — partnera. Na ową niesprawność koalicji składa się bardzo wiele czynników. Do najważniejszych należy: brak wywiadu, brak misji wojskowej sprzymierzeńców zachodnich w Warszawie. Rząd polski prosił Churchilla w lutym — a dokładnie 22 lutego 1944 roku — o wysłanie brytyjskiej misji wojskowej do Warszawy, ponieważ łączność między sojusznikami jest podstawą sprawnego działania. Misja owa jednak nie została wysłana przez dziesięć miesięcy! A Churchill zgodził się na ową misję i był pewien, że ona dawno jest już w Warszawie. Dopiero we wrześniu dowiedział się, że misja wojskowa w ogóle jeszcze do Polski nie wyruszyła. Zrobił — jak to miał w zwyczaju — ogromną awanturę i misja została wysłana do Polski w grudniu... W dwa miesiące po zakończeniu powstania. Jest to jeden z wielu przykładów niesprawności koalicji. Można by je mnożyć.

Piąta teza dotyczy bardzo słabej wiedzy na świecie o tej ogromnej akcji ruchu oporu. Jeszcze do niedawna w Ameryce bezustannie słyszałem, że powstanie warszawskie odbyło się w getcie żydowskim. Ludzie — nawet zawodowi historycy (!) — nie wiedzieli, że w Warszawie były dwa po-

wstania. Jedno w 1943 r. w getcie, a drugie w 1944 r. Jak to jest możliwe? Tu przechodzimy do skutków polityki PRL, która przez prawie 50 lat uniemożliwiała dostęp do informacji o powstaniu. Prawdziwa wiedza na ten temat nie mogła ujrzeć światła dziennego, gdyż to właśnie komuniści represjonowali akowców. Nie chcieli zatem, aby świat się o tym dowiedział. W samej Warszawie, stolicy Polski, która została prawie totalnie zniszczona w 1944 r., nie powstał aż do 1989 r. ani jeden pomnik ku czci walczących w powstaniu warszawskim. Polacy znali prawdę, ale świat jej nie znał i nie mógł poznać. Kiedy kanclerz Niemiec Willi Brandt przyjechał w 1970 r. do Warszawy, przed kamerami telewizyjnymi z całego świata klęknął przed pomnikiem getta. Był to gest szacunku dla tych, którzy zginęli w czasie powstania, ludzki gest wyrażający uczucia, którymi darzył naród polski. W Polsce nie było wtedy innego pomnika, przed którym niemiecki kanclerz mógłby oddać hołd poległym. Dlatego też od tego momentu cały świat wiedział o powstaniu w getcie, a nadal nie wiedział o powstaniu warszawskim.

Polska i Warszawa mają jeszcze przed sobą długą drogę. Muszą odrobić ten stracony czas. Teraz nadszedł najwyższy czas na to, aby Polacy szanowali akowców, tych, którzy tak ofiarnie walczyli o wolność ojczyzny. Ten szacunek jest ważniejszy od każdej tezy historycznej.

Tekst spisała i opracowała
Katarzyna Szoból